Nr. 33. Łódź, 18 sierpnia 1929 roku. Rok X.

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Partje i Partyjnictwo

W dziejach polskiej myśli politycznej ostatnich lat granicznemi progami dwu różnych okresów (z których drugi aktualnie trwa) są dwa fakty, urabiające w pewnym kierunku całą rzeczywistość życia polskiego.

Pierwszym z nich to powołanie przez Komendanta całego narodu do zbrojnej walki o Niepodległość (z początkowem oparciem tej walki na robotnikach) i do budowy nowej, demokratycznej Polski.

Fakt ten wpłynął na przeniknięcie myśli politycznej do najgłębszych warstw narodu, rozbudził w nich świadomość narodową i dążenie do ustalenia pewnych światopoglądów, a w wyzwolonej Polsce spowodował bujny rozwój organizacji politycznych — partyj.

Od dnia zwołania Konstytuanty polskiej, które było tego faktu dalszem, a konsekwentnem następstwem, partje wzięły na siebie całkowitą odpowiedzialność za bieg życia politycznego narodu, za rozwój i umacnianie się państwowości polskiej.

Nie ciążył nad niem i żaden cień, który mógłby krępować ich poczynania, miały pełną swobodę w sterowaniu nawą państwową, w rozwiązywaniu wysuwanych przez życie zagadnień polityczno-gospodarczych i ustrojowych, w składaniu wobec narodu egzaminu z własnej dojrzałości, z własnej woli zwycięstwa w realizowaniu programowych idei, z usilności pracy nad dobrem reprezentowanych przez się grup społecznych i Rzeczypospolitej.

W ciągu ośmiu lat **suwerenności partyjnej** polskie stronnictwa polityczne, stanowiące większości sejmowe, tego egzaminu nie zdały.

Wykazały natomiast brak wychowania politycznego do objęcia całokształtu zagadnień państwowych, do właściwego ustosunkowania do nich własnych zagadnień szczegółowych. Interes państwa i całości był dla wielkich partyj rzeczą niezrozumiałą, czemś, co można było oglądać tylko przez pryzmat interesów partyjnych, czemś, czem frymarczyć godziło się dla zadośćuczynienia partyjniczym i osobistym ambicjom. Partje stały się stajniami zarodowemi **partyjnictwa.**

Nie chcemy wspominać tu o wszystkich objawach demoralizacji i zgangrenowania partyj (i Sejmu), które odebrały im wszelką możność czynu, wszelki wyraz szczerości ich programowym hasłom i idejom, które czarnemi pieczęciami znaczyły ich zdradliwe posunięcia taktyczne, topiąc wszelkie znaczenie partyj w brudnych pomyjach, nieznającego żadnych tam ani granic, **partyjnictwa.**

Lecz stwierdzić trzeba, że właśnie wtedy, kiedy jemioła partyjnictwa dosięgła szczytów rozwoju, przyszedł, przyjść musiał drugi fakt — **przewrót majowy**, który zapoczątkował obecny okres dążeń do ograniczenia „suwerenności" Sejmu, do wzmocnienia władzy Prezydenta i rządu, a więc do wewnętrznego wzmocnienia i zorganizowania Rzeczypospolitej.

Pierwszym krokiem na tej drodze była zmiana konstytucji z dnia 2.VIII-1926 roku, drugim **walka z partyjnictwem**, — której celem dążenie do zaistnienia możliwości dokonania zasadniczej zmiany Konstytucji na terenie sejmowym, przez zmuszenie i nauczenie „suwerenów" myślenia kategorjami państwowemi, a nie tylko partyjnemi.

Tę walkę z partyjnictwem pewne stronnictwa usiłują przedstawić społeczeństwu, jako walkę z partjami, a różni Niedziałkowscy, Thugutty i im podobni czynią na łamach oddanej im prasy wiele hałasu i krzyku o zagrożonej demokracji etc., utożsamiając swawolę partyjnictwa z istotą demokracji.

Dziś, po trzyletnim zgórą okresie tej walki, stwierdzić można, że nie taki miała i ma ona charakter. Ugrupowania prorządowe i rząd nie walczą z partjami, ani nie zmierzają do podważenia demokratyczności ustroju Rzeczypospolitej.

Ugrupowania prorządowe stanowią również stronnictwa polityczne, gdyż posiadają ściśle określony program polityczny i starają się pozyskać społeczeństwo dla swoich idei, dla swoich poglądów na zagadnienia ustrojowe w Polski etc. etc.

Jedynie tylko Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem nie jest partją, gdyż nie stanowiąc ściśle określonej organizacji jednostkowej obejmuje żywioły apartyjne i te ze stronnictw politycznych, które za naczelne zagadnienie dnia dzisiejszego przyjęły popieranie Marszałka Piłsudskiego w jego pracy nad odrodzeniem Polski, jak i te, które li tylko w tym celu powstały.

Pominąwszy pewne okresy nieporozumień i zaciemnień linji taktycznej, widzimy że obóz prorządowy wypowiadał zdecydowaną walkę tylko tym stronnictwom, które przeżarła gangrena partyjnictwa do tego stopnia, że były one absolutnie niezdolne do pracy państwowo-twórczej.

Taką partją był w pierwszym rzędzie Związek „Ludowo-Narodowy" (N.-Decja), taką partją była P. P. S., kierowana przez jej obecnych przywódców C-Kawistycznych.

Obarczone piekielnemi grzechami wobec idei Niepodległości Polski sumienie przywódców N.-Decji nie mogło się pogodzić z demokratycznością wyzwolonej Polski, nie mogło zapomnieć, że nie zwyciężyła ich orjentacja lecz **czyn wojenny.**

I w imię nienawiści do wszystkiego, co nie en-deckie, nie wahali się przywódcy Chjeny podkopywać fundamenty niepodległości Rzeczypospolitej, nie wahali się sieć rozprzęrzenie i nieufność względem twórcy polskiej siły zbrojnej w szeregach Armji.

Idący na pasku niemieckich przywódców II międzynarodówki prowodyrzy C. K. W.-P.P.S., którzy od zarania niepodległości za najpilniejsze swe zadanie uważali siania nienawiści wśród robotników fabrycznych i rolnych nie zawahali się wypowiedzieć walki temu, któremu P.P.S. zawdzięcza najpiękniejsze karty swej historji, wtedy, gdy postanowił On wyprowadzić Polskę z tego bagna, w jakim ugrzęzło życie polskie wskutek rządów socjalistyczno-endeckich.

I N.-Decy i P.P.S-owcy dla mas mieli wielkie hasła: pierwsi „bogo-ojczyźniane", drudzy „marksowskie", ale pod fałszem tych haseł kryła się nienawiść do demokracji i Marszałka, kryło się okradzenie Skarbu Państwa i walka o jaknajpełniejsze korytka.

I N.-Decja i P.P.S. przestały być partjami, a stały się gangrenującym wrzodem partyjnictwa, który za wszelką cenę, w imię dobra Polski, przeciąć należało.

Narodowy Ruch Robotniczy ma tę zasługę, że nigdy nie szedł na pasku partyjnictwa. Powołany do obrony postulatów polskiego świata pracy, równorzędnie do zagadnień socjalnych uwzględniał zawsze zagadnienia narodowe.

A gdy grupa partyjników — ludzi geschefftu i karjery — ciągnęła go w stronę chjeno-piastowego kramarstwa, radykalnem cięciem Rozłamu oczyścił partję od jemiołowej zarazy i stanął w zwartych szeregach pod sztandarami N. P. R.-Lewicy do pracy państwowo twórczej w myśl naczelnej swej zasady: „Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem".

Bo w służbie Rzeczypospolitej mieści się służba dla klasy robotniczej. Tylko silna i uporządkowa Polska, tylko na etyce oparta działalność partyj i wszelkich form organizacji grup społecznych, tylko praca dla dobra najszerszych mas a nie dla jednostkowych interesów — przyniesie światowi pracy polepszenie jego doli.

Wszystkie inne głośno-brzmiące hasła - to najczęściej demagogja lub fałsz, to blaga, pod którą przemyca się karjerowiczostwo polityczne i pięcie się po głowach wyborców na intratne posadki i „honorne" stanowiska „suwereńskie". Partje, które zżarł rak partyjnictwa, muszą zniknąć z powierzchni życia politycznego Polski.

Pozostałe muszą wznieść wyżej honor swych sztandarów, muszą pamiętać, że wymaga on stałej i uczciwej pracy dla reprezentowanych przez nie grup społecznych, że wymaga wychowywania tych grup nie na członków partyj, ale na aktywnych członków Państwa, narodu i społeczeństwa, złączonych wspólnym politycznym światopoglądem.

K. S.

oo

Tramwajowa kropka nad i!

40 groszowa taryfa tramwajowa

Nie dopomyślenia! Tak. A jednak stało się. Szybko, błyskawicznie. Zdumiewająco szybko.

40 groszy za bilet tramwajowy. Złotówkę za bilet poranny! 15 groszy za korespondencję, podczas gdy dotychczas była bezpłatną! „Ulgowy" (jak na ironję), 15 groszy.

Oto „kropka nad i..." gospodarki w mieście socjalistów!

Szli do wyborów nie pod hasłem realnej twórczej pracy, lecz pod znakiem obietnic, przysłowiowych gruszek na wierzbie.

Domy, ustrój socjalistyczny, bujdy et caetera. A w rezultacie w praktyce: zupełny zastój przy budowie kanalizacji, przy robotach miejskich, na plantacjach, żadnej pomocy ani wysiłku ku tej pomocy dla bezrobotnych, o domkach na Polesiu głucho (i coś nieprzyjemniejszego z powodu Warszawa) ale zato 40 groszy za bilet tramwajowy! Ale zato dopuszczenie do tego stanu rzeczy, że robotnik, chcący się udać **do pracy** i z pracy tramwajem (przypuśćmy z Chojen na Stare Miasto) musi p i ą t ą część (słyszycie piątą część) swego zarobku dać na tramwaj! Nie jest że to horrendum, skandal, kryminał.

I nie pomogą wykręty magistrackie, protesty uroczyste na papierze (pierwszorzędny materjał do 00) i inne bujdy: fakt pozostanie faktem: Socjalistyczny Magistrat dopuścił do wprowadzenia w Łodzi najwyższej i niesłychanej nigdzie w Polsce taryfy tramwajowej. Zamiast realizacji bujd, obietnic — naga „kropka nad i": 40 groszowa taryfa tramwajowa, uniemożliwiająca polskiemu robotnikowi korzystanie z tego „luksusu", jakim jest przedmiot codziennej potrzeby — lokomocja tramwajowa!

Skandal i jeszcze raz skandal.

Kapitał jest żarłoczny. Pragnie zysków! Ale go można i należy (jeszcze jak!) hamować! Socjalistyczny Magistrat realnie nic w tym kierunku nie uczynił.

oo

Major Kubala

powraca na stałe do Warszawy

W dniu 2-go września powraca do Warszawy major Kubala bohater polskiego lotu transatlantyckiego. Natychmiast po przyjeździe major Kubala zgłosi Departamentowi lotnictwa MS. Wojsk. raport o locie. Major Kubala na stałe osiądzie w Warszawie. Otrzyma on prawdopodocnie przydział do centrali MS. Wojsk.

Cekawistyczna sprawiedliwość

Dla dr. Edmuuda Wielińskiego dwie tłuste posady a dla polskich robotników sezonowych trzydniowa głodówka

Polska Partja Socjalistyczna (C. K. W.) dawno przestała być partją ideową i zamieniła się w Partję Pasożytów Społecznych. Menerowi cekawistycznemu nie wystarcza jedna tłusta posada, on tych posad chwyta dwie i trzy. Oto przykład. Towarzysz Wajsberg-Wieliński, dyktator i pan wszechmocny łódzkich cekawistów, wynalazł sobie przed kilku laty wygodną a świetnie płatną synekurę, jako dyrektor Okręgowego Związku Kas Chorych Województwa Łódzkiego. Posada była w sam raz dla „obrońcy" ludu: mało roboty, a duża pensja (tysiąc dwieście złotych miesięcznie).

Kiedy w roku 1927 znana spółka Socjal-hakata-Bund-Poalej-Sjon - P.P.S.-C.K.W., wybrała Wajsberga-Wielińskiego na wice-prezydenta m. Łodzi, pan Wajsberg-Wieliński pozostał nadal na urzędzie dyrektora w Okręgowym Związku Kas Chorych: połączył więc w jednej osobie dwa stanowiska społeczne, dwie sowicie opłacane posady. (Wiceprezydent m. Łodzi pobiera 1,200 zł. miesięcznie, oprócz dyjet za wyjazdy i t. d.) Zeby zaś rodzina łódzkiego Waldemarasa cekawistycznego miała się jeszcze lepiej, pani Wajsbergowa objęła posadę w łódzkim oddziale Wolnej Wszechnicy (na którą Magistrat m. Łodzi płaci 100,000 zł. subwencji).

Tak dba o siebie „obrońca" biednego ludu roboczego...

A jak Wajsbergowy Magistrat m. Łodzi dba o ten lud roboczy, na którego barkach taki Wajsberg-Wieliński robi „bajeczną" karjerę?

Oto Magistrat m. Łodzi w tym roku zatrudnia swych robotników tylko po 3 dni w tygodniu.

Cekawistyczny Magistrat poszedł w ślady łódzkich kapitalistów i zredukował pracę do połowy.

Rzekomo „robotniczy" Magistrat tłumaczy się obłudnie brakiem pieniędzy na zatrudnienie swych robotników. Tak się tłumaczy Magistrat, który ma wielkie dochody i ogromne pożyczki rządowe. Tak się tłumaczy Magistrat, który ma miljony na zakup majątków ziemskich, setki tysięcy na subsydja dla „swoich" organizacji, setki tysięcy na ogłoszenia, któremi „urabia" prasę, liczne tysiące na luksusowe auta, — liczne tysiące na świetne posady dla „swoich" ludzi (Dr. A. Grabowski!) i t. d. i t. d.

Nie ma tylko ten najbardziej niedołężny, najbardziej rozrzutny, najbardziej stronniczy Magistrat w Polsce pieniędzy na... biednych robotników, którzy proszą i błagają magistrackich socjal-burżujów o pracę... na pełny tydzień.

Toć za trzy dni pracy robotnik nie jest w stanie wyżywić siebie i swej — często licznej — rodziny. Głoduje więc łódzki robotnik miejski sezonowy, gorzej, niż u prywatnego kapitalisty.

Były w Łodzi różne Magistraty, ale takiego, coby 3,000 swych robotników skazywał na trzydniową głodówkę, takiego Magistratu, jak Łódź Łodzią, jeszcze nie było. Na to trzeba było dopiero w Magistracie m. Łodzi — Ziemięckiego, Wajsberga, Rapalskiego, Kuka, Marguliesa, Harasza i Adamskiego...

Taka to cekawistyczno-bundowa sprawiedliwość: dla dygnitarzy swoich, jak dla Wajsberga, dwie posady i tysiące złotych miesięcznie, a dla proletarjusza polskiego 3 dni pracy w tygodniu i 21 złote za te trzy dni.

A jak robotnik nękany głodem zaprotestuje, to się woła policję!

Wstyd i hańba, czerwone ojczymy proletarjackiej Łodzi!

oo

Sprawy Robotnicze.

7 dniowy tydzień pracy

W Rosji Sowieckiej i w Stanach Zjednoczonych podniesiono ostatnio projekt zniesienia dla najważniejszych gałęzi przemysłu powszechny odpoczynek niedzielny: każdy robotnik ma wprawdzie nadal mieć swoje wolne 24 godziny, ale już nie wszyrazem jednego dnia. Zakłady przemysłowe według argumentacji zwolenników tej idei, stałby się w naszym wieku maszyn zbyt drogie i zbyt decydujące, aby je co tydzień zamykać na jeden dzień; maszyny i budynki, wzniesione za drogie pieniądze, muszą być wyzyskane w całej rozciągłości.

Mówią tak:

I dzisiaj przecież istnieją we wszystkich krajach kulturalnych niezliczone przedsiębiorstwa, pracujące bez przerwy cały tydzień: wystarszy wspomnieć koleje, okręty, tramwaje, elektrownie i gazownie, redakcje, hotele, teatry, kina, szpitale i w. innych. Teoretycznie wystarczy tylko wzmocnić wszędzie, wzorem wspomnianych przedsiębiorstw, sztab robotników o jedną siódmą i zaprowadzić rozkład świąt według ich planu: wystarczy to zrobić, aby całą produkcję przemysłową kraju powiększyć o jedną siódmą przy niezmienionym kapitale.

W Stanach Zjednoczonych tam, gdzie niektóre przedsiębiorstwa już zaczynają przechodzić do 5-dniowego tygodnia pracy, „myśl ta wpadła jak błyskawica".

Projekt ten podajemy narazie bez komentarzy.

Wywołał on wiele burzy i dyskusji na łamach pism. Jedni tępią. Drudzy uważają go za nierealay. Bo i jakże: I względy religijne i względy ludzkie przeczą projektowi (naprz: mąż, żona i dzieci — wszyscy razem pracują w różnych przedsiębiorstwach i nie będą mogli mieć jednego ogólnie dnia odpoczynkowego.) Wielu uważa też projekt ten za absurd.

My go tylko notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

oo

Chybione proroctwa P. P. S.

W ostatnim numerze partyjnego pisma „Łodzianin", (którego nawet ich właśni członkowie nie chcą czytać) jakiś domorosły, bezimienny autor, mając widać czas ogórkowy w głowie, wypocił artykulik, zatytułowany szumnie „Bankructwo żółtego ruchu zawodowego", w którym z zadowoleniem konstatuje sprawdzenie się proroctw nestorów pepesowskich i po poruszeniu istnienia delegatów i polemice jakichś „pism sanacyjnych" na ten temat dochodzi do mglistej konkluzji mianowicie: klasa robotnicza tylko w szeregach klasowych (cekawistycznych) związków zawodowych ma godne miejsce dla swej samoobrony.

Nie poruszalibyśmy tej sprawy, ponieważ jest to jednak nie pierwszy hymn pochwalny i że jest pisany właśnie w tym czasie, kiedy misjonarzy, głoszących ich ewangelię, proletarjat wszędzie przepędza, kiedy ta cała pepesowska wieża Babel rozwala się na coraz to drobniejsze cząstki — zmuszeni jesteśmy coś nie coś napisać.

Przechwalacie się wy obrzydliwi łgarze swą siłą i potęgą i i myślicie że wam kto uwierzy.

Przecież wszyscy doskonale wiedzą o waszej słabości wewnętrznej, wszyscy wiedzą o tej popularnej choć krzykliwej polityce, jaką zmuszeni jesteście prowadzić w stosunku do kapitału. Wiadomem jest powszechnie — że wleczecie się nieomal w każdej akcji na terenie zawodówki. Dość jest tylko rzucić myślą wstecz i przejrzeć wypadki walk, toczonych przez polskich włókniarzy chociażby, by przekonać się o upadku i zniedołężnieniu kadr waszej zawodówki. Wszystkie nieomal strajki prowadzone we włóknie czy to o podwyżkę płac, czy w sprawach pośrednio z poprawą bytu związanych, czy wreszcie w sprawach walki już czysto o godność człowieka i obywatela godzącej — to czy wyście byli motorami i siłą kierującą? Czy wyście tworzyli plany według których wypadki się miały rozwijać? Nie. Każdy wtajemniczony w życie zawodowe powie bez skrupułów że nie. Nie i po tysiąc razy nie!

Wyście byli tym ogonem, wyście przez swą głupią stronniczą taktykę, każdej akcji szkodzili raczej a nie pomagali.

Czy wreszcie wasze stanowisko w ostatnim kryzysie jest godne reprezentantki klasy robotniczej? Czy te uchwały, podejmowane na waszych tak rzadko odbywających się zebraniach, oświetlające już wprost idjotycznie sytuację — upewniające wszystkich o polepszeniu się położenia a jednocześnie domaganie się od rządu pomocy — czy i to ma być tym szczytem mądrości magji związkowych przywódców pepesowskich.

A wspominacie w swym piśmidle, że tylko wy posiadacie przedstawicieli w postaci delegatów. Czy to już nie jest szczytem głupoty takie bzdury wypisywać w piśmie, które jak na szczęście czy nieszczęście żaden rozsądny robociarz nie czyta — przecież robotnicy po fabrykach mają oczy i widzą doskonale.

I czy wam zresztą nie wstyd tak o sobie pisać.

Silni nie szukają reklam i rozgłosu, nie dbają jak cenić ich będą a jeśli już o to chodzi — to zostawiają tą rolę innym —a nie robią tego sam tak jak to wy praktykujecie, chwaląc się. Zeby była jeszcze prawda, żeby choć odrobinę sprowadzić można do rzeczywistości, to by jerzcze obeszło. Ale łgać, łgać tak bezczelnie i brednie pochwalne na swą cześć pisać może tylko bankrut.

Rozumiemy teraz, że stosujecie tą metodę: im większe bankructwo tym większa reklama — — tak jak to bywa w handlu i na czarnej giełdzie.

No, róbcie tak dalej. Wspierajcie się własną autosugestją. Ale nie myślcie sobie — że znajdziecie naiwnych, — którzyby w wasz romantyzm uwierzyć chcieli.

Czy ten zarys waszej działalności na polu walki, który szczegółowo kiedyś jeszcze omówimy ma świadczyć o waszej potędze, o waszym rozwoju.

Nie lubimy się chwalić, gdyż uważamy to za rzecz nieprzyzwoitą lecz jeśli nas ktoś ciągnie za język, powiadamy — że liczebnością nas ani nie przewyższacie, zwartością szeregów tymbardziej, a jeśli już chodzi o mądrość, to już wam tego nie pozazdrościmy — gdyż ona w zastosowaniu klasie pracującej bokami wychodzi. —

A pewnikiem jest, że nasze trafne i skuteczne posunięcia decydowały zawsze o wygranej, lub ratowały od kompletnej przegranej, pewnikiem jest że nasza taktyka zdrowa i otwarta, zgodna z wolą i intencją szerokich rzesz zastosowana jako antidotum na waszą nieobliczalną metodę walki — zawsze swój skutek odnieść musiała; musiała odnieść swój skutek, gdyż była ona odbiciem psychologicznem duszy polskiego robotnika, zgodna z polską, a nie jakąś międzynarodową racją gospodarczą.

I jeśli dzisiaj, kiedy ruch zawodowy przeżywa naprawdę stan pewnej depresji zabieramy w tej sprawie głos — to powiadamy, że poza walką o podniesienie człowieka pracy w Polsce do tego stanowiska, jakie mu z tytułu swej pracy jako twórcy ogólnego dobra narodowego się słusznie należy — do stanowiska człowieka i obywatela — to jednocześnie musimy z większą energją przystąpić do uświadomienia szerokich mas o szkodliwej działalności pepesowców przez zdarcie maski obłudy z twarzy tych domniemanych obrońców proletarjatu, jakimi się mienią.

S. J.

Anglicy o P.W.K.

Znany organ prowincjonalny „Yorkshire Post" zamieścił szereg artykułów poświęconych PWK. w Poznaniu. Dziennik zaznacza, że odrodzenie gospodarcze Polski wywrze wielki wpływ na handel i przemysł całego kontynentu europejskiego: Jest rzeczą niezwykle trudną do zrozumienia w jaki sposób Polska, która zaledwie przed 10-ma laty odzyskała swą niepodległość, mogła się uporać z tylu trudnościami i osiągnąć tak świetne wyniki w dziedzinie gospodarczej. W szczególności polski przemysł węglowy ma wielkie widoki rozwoju. Również przemysł tekstylny, który obecnie eksportuje swe towary na Bałkany zacznie niebawem zasilać rynki zachodnie.

Tegoroczny Zjazd Legjonistów

W niedzielę ubiegłą odbył się w Nowym Sączu zjazd legjonistów. Marsz. Piłsudski na uroczystość tę nie przybył, gdyż przebywa na kuracji w Druskienikach.

Uroczystości legjonowe rozpoczęły się mszą polową na rynku i kazaniem. Po nabożeństwie odśpiewano w podniosłym nastroju „Boże coś Polskę" i „Nie rzucim ziemi". O godz. 11-ej odbyła się defilada, a o godz. 12-ej uroczysta akademja legjonowa pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego zw. legjonistów pos. pułk. Sławka.

Uczczono przez powstanie pamięć, tych, którzy odeszli z legjonowego frontu, a następnie pułk. Sławek odczytał list Marsz. Piłsudskiego, wystowany do zjazdu z Druskienik. List ten brzmi:

List Marszałka Piłsudskiego

Kochani Koledzy i Towarzysze broni! W tym roku niestety, przybyć na doroczne święto legjonowe nie mogą. Muszę wyzyskać sierpień na urlop zdrowotny i muszę zatem wyrzec się przyjemności potrzeby między Wami, co stało się zwyczajem moim jak i Waszym.

Tak się już przyzwyczaiłem, że rok po roku staram się obudzić w sobie jak i w Was wspomnienie naszej wspólnej pracy, naszych wspólnych bojów, bólów i triumfów, tak jakgdybym jak ongiś przy ognisku wieczornem siedział i mógł tak gwarzyć i myśleć, jak się gwarzyło i myślało i marzyło kiedyś. Dodawałem w tem sposób roku każdego cegiełkę pod budowę historji dla nas, historji nie tej kłamanej i fałszowanej, a tej, co prawdę głosi i o sprawiedliwość woła. Gdy zaś nie jestem w stanie przemawiać, zdecydowałem chociażby napisać, by zwyczajowi zadość się stało.

Wstydów nam zadawanych przeżywaliśmy niemało. Wstyd zaś największy, wstyd najcięższy, wstyd palący znosiliśmy nie od kogo innego, jak od Polaków, Ileż to razy w przeciągu naszego istnienia jako legjonistów ze złością mówiłem i powtarzałem silny wiersz wielkiego poety: „niewolnicy gorzej, słudzy niewolników!" Przeciw nam, przeciw naszym dążeniom wyrzucano zawsze płatnych najętych Polaków, których zawsze posiadano dostateczną ilość, tak, aby ci — nie sami zaborcy — handlowali dla swej korzyści czy karjery naszą krwią na łuty i funty. A ile razy ja, jako Wasz Wódz i przedstawiciel, szukałem jakiejkolwiek siły chociażby nikłej i słabej, lecz polskiej dlatego, by jaknajsilnej podkreślić, że służymy tylko Polsce, a nie zaborcom, tyle razy byłem sprzedany także na łuty i funty, dla uzyskania protekcji u tych co byli płatnymi i najętymi Polakami.

Kiedy zaś pomyślę, że już w państwie polskiem podczas wojny działo sie akurat to samo, prawie z fotograficzną ścisłością powtórzone to, zawsze przychodzę

do mojej syntezy moich syntez naszej i własnej historji. Gdy więc myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszemi przykładami historji i własnej i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej nędznego i godności otoczenia trudno wynaleść. W większości naszego narodu, gdyśmy w szlachetniejsze metale dzwonili, gdyśmy kusili pięknem i bohaterstwem, mieliśmy conajwyżej westchnienia, niekiedy głupie łezki. Większość zaś odwracała się od nas ku tym autorytetom, być może brzydkim, lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni, te potworki ludzkie nie my.

Przyjmijcie, Kochani Koledzy, ten list, jako przyczynek do naszej historji.

(—) J. PIŁSUDSKI

Po odczytaniu listu zerwała się niemilknąca burzliwa owacja na cześć Marsz. Piłsudskiego.

Hallerczycy

Sensacją dnia była depesza Hallerczyków, którzy dość już mają warcholstwa różnych Hallerów et tutti quanti i zgłosili akces do b. legjonistów.

Deklaracje

Po obradach i akademji liczny Zjazd przyjął następujące rezolucje: „8 zjazd legjonistów oświadcza uroczyście, że legjoniści na wszystkich posterunkach pracy dadzą cały swój wysiłek dla **naprawy ustroju i uzdrowienia podstaw moralnych naszego życia**, a budując potęgę państwa na szczęściu duchowem i materjalnem najszerszych warstw narodu, zawsze bronić będą praw człowieka pracującego przed niemoralnościami partyjnictwa, warcholstwa i wyzysku“.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta Rzplitej, do Marsz. Piłsudskiego, do premjera Świtalskiego i do bisk. Bandurskiego.

Bezrobocie w Polsce

W tych dniach ukazało się srawozdanie z działalności Funduszu Bezrobocia.

Zarząd Eunduszu Bezrobocia nie jest wybierany, jak w innych instytucjach, przez ubezpieczonych, lecz drogą administracyjną, przyczem do Zarządu powoływane są jednostki, reprezentujące pewne organizacje społeczne. Początkowo Eundusz Bezrobocia obejmował swą działalnością pracowników umysłowych i robotników fizycznych. Z chwilą przyjęcia w r. 1928 akcji zasiłkowej pracowników umysłowych przez zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, działalność F. B. ograniczyła sie jedynie do robotników fizycznych.

Rejestrację bezrobotnych, ich ewidencję i kontrolę zarządy obwodowe przekazują Państw. Urzędom Pośrednictwa Pracy, wypłatę zaś świadczeń załatwiają instytucje o chararakterze społecznym, lub przez Kasy Chorych. Jeżeli chodzi o rejestrację zakładów pracy, pobieranie składek, kontrolę, przyznawanie świadczeń, nadzór nad pracą instytucyj zastępczych, to są one sprawowane przez miejscowe zarządy obwodowe.

Dotychczasowa praktyka przekonała F. B. iż najlepsze wyniki w kierunku sprawności oraz racjonalnej i oszczędnej organizacji pracy otrzyma się, jeżeli czynności tej instytucji na terenach miast, posiadających znaczną ilość bezrobotnych, wykonywują gminy miejskie, na terenach powiatowych — wydziały powiatowe. — Sieć instytucji zastępczych w r. 1929 wyniosła 466, w czem magistratów było — 135, gmin wiejskich — 98, wydziałów powiatocych — 220, kas chorych — 13.

Instytucje zastępcze pobierają za wzynności swe 3-5 proc. uskutecznionych wypłat i 1—3 proc. wyegzekwowanych wkładek i kar.

Ilość zabezpieczonych robotników w początku roku 1928 wynosiła 866.401, zaś w końcu roku doszła do 1.004.666.

Dochody F. B. z tytułu zabezpieczenia robotników wyniosły w 1958 r. — 50.286.342 zł., gdy w r. 1927 wyniosiły 41.197.852. Prócz dochodów ze składek zabezpieczenia robotników doliczyć jeszcze należy dopłaty skarbu, wynoszące 50 proc. wkładek zakładów pracy.

Z Funduszu Bezrobocia tysiące robotników fizycznych, pozbawionych pracy czerpało zasiłki. Przeciętna ilość bezrobotnych, pobierających świadczenia, wyniosła w r. 1928 — 28.259 osób miesięcznie, gdy w r. 1927 — 25.293. Pomimo wzrostu bezrobotnych ryzyko zabezpieczenia w Funduszu Bezrobocia wynosiło w r. 1928 — 2.9 proc., w 1927 r. — 3.2 proc., a w 1926 r. — 5.8 proc. Suma wypłaconych świadczeń ustawowych wynosiła w r. 1928 — 20.680.4.80 zł., gdy tymczasem w 1927 r. — 16.055.170 zł. (bez akcji dla pracowników umysłowych).

„BAŁAGAN“
w samorządzie Rudy Pabjanickiej

W samorządzie „wielkiego miasta“ Rudy Pabjanickiej w ostatnich czasach powstał poważny mętlik. Do ostatnich wyborów uzupełniających, które odbyły się w dniu 21 lipca, blok ugrupowań robotniczych, biorących udział w rządzeniu miastem, w zagadnieniach ściśle gospodarczych wykazywał pewną spoistość i szczęśliwie unikał tarć wewnętrznych.

W ostatnich dniach jednak współpraca N.P.R-Lewicy z konglomeratem, stanowiącym grupę dr. Bogusławskiego, stała się niemożliwą.

Już w przeddzień wyborów uzupełniających, kiedy to wbrew woli N.P.R.-L. przemycone zostały na wspólną listę wyborczą kandydatury żydowskie — większość o mało się nie rozpadła. Okazało się bowiem równocześnie, że grupa dr. Bogusławskiego, tytułująca się frakcją rew. P.P.S., do nazwy tej nie ma prawa, i właściwa Frakcja Rew. od grupy tej skwapliwie się odżegnywa.

Poczytując tę niezwykłą sympatję do Żydów i to podszywanie się pod miano Frakcji rew. za dziwną, niezrozumiałą nam taktykę wyborczą, nasza frakcja radziecka i zarząd miejscowy N.P.R. w Rudzie nie przestawały wierzyć w czyste intencje grupy dr. Bogusławskiego oraz jej dobrą wolę w stosunku do gospodarki miejskiej. Gdy jednak przez ustępującego burmistrza dr. Bogusławskiego, mimo zastrzeżeń z naszej strony, na burmistrza postawiona została kandydatura pana A. Łatkowskiego, z Łodzi i kiedy kandydatura ta mimo kategorycznego sprzeciwu naszej frakcji radzieckiej została przez większość rady miejskiej w dn. 3 b.m. przegłosowana i przyjęta — możność współpracy i udziału naszego w zarządzie miasta całkowicie odpadła.

Przez ustąpienie kolegów naszych z magistratu i odpowiednie ustosunkowanie nasze do burmistrza a tem samem i do rady miejskiej wytworzył się w samorządzie rudzkim stan taki sam właśnie, jaki był przed wyborami uzupełniającymi, a nawet gorszy, gdyż już pierwsze posiedzenie rady w dn. 3 bm. nie mogło załatwić porządku dziennego, a pierwsze posiedzenie magistratu nie mogło wogóle dojść do skutku. Żadne też uchwały, wymagające ilości dwóch trzecich głosów rady, nie mogą być powzięte.

Stąd wniosek, że wytworzony nieopatrznie przez dr. Bogusławskiego stan obecny trwać nie może i wrychle musi być zlikwidowany. Chyba że ckwiści zechcą p. Łatkowskiego i wózek miejski usłużnie z bagna swymi głosami wyciągnąć?...

L. T.

Rabini w szajce handlarzy „żywym towarem“

Policja warszawska wykryła przed kilku dniami szajkę handlarzy żywym towarem, wśród których znajdują się również — rabini. Główny herszt bandy Moryc Baskin, z Nowego Yorku, wyszukiwał przy pomocy brata zamieszkałego w Polsce, żydówki, posiadające w Ameryce narzeczonych i namawiał je do wyjazdu. Ponieważ zawarcie ślubu ułatwia dostanie się do Ameryki, więc skłaniano takie dziewczyny do zawarcia przedtem, fikcyjnych ślubów, które dawali dwaj rabini, Mendel Kestenberg z Wawra i Zilbersztein zamieszkały na Pradze, za opłatą 50 dolarów. Dokumenty, uzyskane dzięki tym fikcyjnym ślubom umożliwiały wywożenie naiwnych dziewczyn zagranicę do domów rozpusty.

Główny herszt szajki zbiegł, aresztowano brata jego i obu rabinów.

Prasa żydowska niebardzo oburza się na głównych bohaterów tej haniebnej afery, chociaż ofiarami były tu wyłącznie dziewczęta żydowskie. Żydowski „Nasz Przegląd“ zamieszcza charakterystyczną notatkę o uwolnieniu jednego z aresztowanych rabinów Zilberszteina z Pragi. W sprawie jego interwenjował zarząd gminy żydowskiej i kilku rabinów, krewnych Zilberszteina. Na skutek tych zabiegów aresztowany rabin został zwolniony po złożeniu zobowiązania o niewydalaniu się z Warszawy. Przyznał się zresztą do udzielenia fikcyjnego ślubu ale przerzuca całą winę na „sekretarza“ Rozenberga, który tymczasem — ulotnił się.

Na uwolnionego z kozy rabina oczekiwał — powóz i dwóch krewniaków rabinów w towarzystwie kilkuset zwolenników, którzy — jak opisuje „Nasz Przegląd“ — z chwilą, gdy powóz znalazł się na Pradze wyprzęgli konie i własnemi rękami zaciągnęli powóz przed mieszkanie rabina.

Zilbersztein oświadczył sędziemu śledczemu, że rzuci „chajrem“ (klątwę) na wszystkich, którzy będą ukrywać zbiegłego pisarza.

Czy to „chajrem“ pomoże — zobaczymy.

O drugim rabinie Kestenbergu pismo żydowskie nic nie podaje, a głównego herszta nazywa dyskretnie „Morrisem Baskinem obywatelem amerykańskiem“, przemilczając, że jest to żyd.

Dlaczego również i rząd Mac Donalda
okazuje nieustępliwość wobec Sowietów

Nie można zaprawdę powiedzieć, aby ostatnie tygodnie polityki zagranicznej Moskwy były dla obecnych sterników dyplomatycznych Sowietów przyjemne. Nie można twierdzić, by ta polityka przynosiła sukcesy...

Wprost przeciwnie. Wszystkie ostatnie posunięcia sowieckie kończą się porażkami, wszystkie znamionuje jeden wspólny rys: niepowodzenie. Ostateczna likwidacja rządów Amanullaha jest porażką myśli ekspansji sowieckiej w kierunku południowej Azji. Zajęcie przez Chińczyków wschodnio-chińskiej drogi jest fatalne dla prestiżu Sowietów, bez względu na to, jak ten konflikt się skończy. Kompletna klapa szumnie zapowiadanych manifestacji 1-go sierpnia jest też jednem z bolesnych doświadczeń Moskwy.

Wreszcie: zerwanie — lub też tylko odroczenie — rokowań z Anglją jest poważną porażką Sowietów.

Obecny szef „Foreign-Office“, Henderson wysunął jako naczelny warunek porozumienia anglo-sowieckiego żądanie, by Sowiety wypłaciły stare zobowiązania, jeszcze za carskich czasów przez Rosję zaciągnięte (pożyczki, udziały w inwestycjach, pretensje firm i t. d.). Na to krótkie a wymowne słowo „płacić!“ — przedstawiciel sowiecki, p. Dowgalewski czemprędzej się wycofał...

Okazuje się, że w stosunku do Sowietów rząd Mac Donalda zachowuje niemniejszą ostrożność, co rząd Baldwina; również i rząd Labour Party nie może rzucać się na oślep na ugodę z Sowietami, znając papierową nicość obietnic i zobowiązań moskiewskich. Nie po to gabinet Mac Donalda wyrósł ze zwycięstwa wyborczago również i nad komunistami (do parlamentu tym razem nie wszedł ani jeden komunista,) aby umożliwić nową agitację Kominternu w granicach imperjum brytańskiego.

W prasie sowieckiej ta postawa nowego rządu angielskiego wywołała istny paroksyzm wściekłości. Prasa obrzuca Labour-Party starą obelgą „socjal-zdrajców“ zwie labourzystów gorszymi pachołkami kapitału niż torysi Baldwina i — naturalnie — lituje się nad robotnikiem angielskim: „Widzicie, towarzysze angielscy, Labour Party okłamywało was przy wyborach, zapowiadając porozumienie z Sowietami byliście tylko bydełkiem do głosowania“!

Emfatycznie wołają gazety moskiewskie: „Chcecie pieniędzy od nas? — zapłaćcie nam za szkody, jakie Sowietom wyrządziły oddziały białogwardyjskie, finansowane przez Anglję“!

Jest to wszystko miotanie się w poczuciu bezsiły. Londyn z konfliktu sowiecko-chińskiego przekonał się dowodnie, ża Sowiety chcą na gwałt narzucić się na przewodniczkę „przebudzonej Azji“, że chcą zagarnąć pod swą komendę i chińczyków i hindusów i ludy muzułmańskie. To też Londyn nie kwapi się z poparciem takiej Rosji, któraby odcięła olbrzymie dominja angielskie, stanowiący olbrzymi rynek zbytu produkcji Anglji. Odcięcie jej od krajów zamorskich byłoby skazaniem na śmierć głodową Anglji pracującej.

A do tego nie mogą przedewszystkiem dopuścić szefowie partji robotniczej, sterującej obecnie nawą polityczną Anglji.

„Orlę“ na P. W. K. do Poznania

Zarząd Wojew. Z. P. Mł. Prac. „Orlę“ w Łodzi organizuje wycieczkę do Poznania w celu zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Wyjazd dnia 13-go września r.b. o godz. 19-ej z dworca Łódź-Kaliska. Całkowity koszt wynosić będzie Zł. 40.- (czterdzieści). Pobyt w Poznaniu dwa dni. Zapisy wraz z wpisowem zł. 10.— przyjmują: dla Kół prowincjonalnych sekretarjaty tychże, zaś dla Kół miejscowych (Łódzkich) Skarbnik Zarządu Wojewódzkiego Kolega Szczygielski w poniedziałki i piątki od godz. 19-ej do 20.30 w lokalu przy ul. ul. Piotrkowskjej 91 Termin zapisów od dnia 1-go września 1929 roku.

„Sierpniówka“
Wielka Zabawa leśna Zarządu Okręg. N.P.R.-Lew.

Staraniem komisji dochodów niestałych partji urządzoną zostaje Zabawa leśna w lasku p. Langego pod nazwą „Langówek“ w Radogoszczu w dniu 25 sierpnia. Początek o godz. 1-szej po poł. Moc różnych atrakcji: gry sportowe, biegi, strzelanie do celu za nagrodami, konkurs piękności pań występ śpiewaczy chóru robotniczego „Pobudka“ sala tańca na świeżem powietrzu specjalnie zbudowana, orkiestra dęta 4-go pułku artylerji.

Komisja apeluje do wszystkich koleżanek i kolegów mając nadzieję iż cała Enperowska Łódź pospieszy tłumnie spędzić kilka miłych chwil na świeżem powietrzu tem samem poprzeć usiłowania Komisji.

Wstęp dla członków za zaproszeniami, a dla wprowadzonych gości bilety wejścia 1 złoty. Zysk czysty na cele kulturalno oświatowe. Uwaga: W razie niepogody zabawa odłożoną zostaje na następną niedziele.

W Chinach

Sytuacja ostatnio przedstawia się niejasno. Według jednych depesz, podjęte zostały poważne kroki wojenne ze strony Chinczyków przeciwko bolszewikom.

W Moskwie ogłoszono rozkaz komisarza ludowego do spraw wojskowych o utworzeniu na Dalekim Wschodzie specjalnej armji wschodniej. Na dowódcę tej armji wydelegowano Bluchnera, zastępcę komisarza ludowego na Ukrainie. Armję tę rozkaz uważa jako wyższe specjalne ugrupowanie wojskowe.

Ogłoszenie powyższego rozkazu wywarło wśród ludności wielkie wrażenie. Pisma przedrukowały go tłustym drukiem.

Donoszą dalej z Dalekiego Wschodu o wielkich chińskich przygotowaniach wojennych w Hejlarji i nad Amurem. Chińczycy usilnie się fortyfikują.

A zatem sytuacja na Wschodzie przedstawia się istotnie mniej różowo, jak to się zdawało z początku.

Podboje mózgu i woli

Niedalekie są już zdaje się czasy, kiedy wybierzemy się w dale międzyplanetarne na podbój obcych światów, a jednak dziś jeszcze nasz własny glob nie całkiem jest nam znany. W głównych zarysach znamy już jego kontury i kształty, rozmieszczenie lądów i mórz, a jednak gubimy się jeszcze w szczegółach, zwłaszcza o ile one dotyczą wnętrza kontynentów. Przedewszystkiem zaś nie odkryliśmy jeszcze wielu tajemnic, tyczących nas samych mieszkańców ziemskiej planety.

Wyprawy naukowe, które chwilowo zanurzają się w głąb lądów, lub badają wyspy, przeważnie kierują się celami antropologicznemi, chcą zbadać ludzi i ich pochodzenie w danym kraju.

Arktyczne rejony i tak jeszcze bardzo mało znane kryją specjalnie wiele tajemnic dla geologa. Pobieżne dorywcze badania już nieraz dały sensacyjne wprost wyniki. Wszak znaleziono w krainie Franciszka Józefa skamienieliny bujnej floty pochodzące z epoki trzeciorzędu, czyli około miljon lat przed nami, a podobne odkrycia dokonano na półwyspach otaczających brzeg Ameryki. Wynika stąd niezbicie, że w owej odległej epoce tereny biegunowe pokryte były bujną roślinnością, że przypuszczalnie nie było wtedy ani śladu potężnego płaszcza lodowego, który dziś zakrywa olbrzymie połacie polarne.

W pobliżu południowego bieguna amerykańska wyprawa komandora Byrda przechodzi obecnie najgroźniejszy okres. Słońce zniżyło się już od przeszło dwóch miesięcy pod widnokrąg i od miesiąca znikły ostatnie ślady słonecznego blasku na sklepieniu niebios. W pełni rozpaczna noc polarna, — której ciszę przerywa tylko szum szalonych huraganów południowego bieguna. Firmament rozjaśniają często szerokie pasy zorzy polarnej, obejmujące nieraz całe tło niebieskie. Wtedy to jak ogniste węże wysuwają się ku zenitowi tęczowe pasy lodowatego płomienia, to przygasają, to znów rozpalają się nanowo do niebywałego rozblasku. Inny obcy świat o swoistem pięknie obejmuje garstkę pionierów ludzkości, zakutą w skałach lodowych i połączoną ze światem kulturalnym tylko zapomocą radja. Na przyszłe lato południowe (naszą zimę) zamierza Byrd dokonać lotu ponad biegunem południowym.

Ostatnio nadeszły do Waszyngtonu, drogą radjową, wiadomości, że Byrd odkrył na terytorjum Antarktydy pasmo górskie wysokości 1500 metrów. Poczyniono liczne zdjęcia fotograficzne.

Do Nowego Jorku powróciła zoologiczna wyprawa Stole Mc. Crackena. Ekspedycja ta zbadała faunę na wyspach najbardziej na północ wysuniętych Oceanu Spokojnego, w okolicy cieśniny Beringa, Cała wyprawa mieściła się na małym okręcie Morissey, który był pływającą podstawą dla badań wnętrza wysp. Pierwotnie zamierzano również przedostać się poprzez cieśninę Beringa do wybrzeży północnej Syberji. Od zamiaru tego trzeba było jednak odstąpić ze względu na liczne uszkodzenia okrętu.

Praca badawcza wre również w Ameryce. Od szeregu miesięcy pracowała niemiecko-belgijska ekspedycja profesora Wegnera w Północnej Boliwji. Wyprawa zgromadziła wiele materjału o dawnej kulturze inkasów i na zakończenie swych prac upała się na półwysep Yukatan do środkowej części Meksyku, aby porównać kulturę Inkasów z kulturą Majów, których główna siedziba właśnie tam się znajdowała.

Również do Yukatan wybiera się ekspedycja, zorganizowana przez profesora Shattack, przy poparciu instytutu Carnegiego oraz instytutu do badań chorób tropikalnych, przy uniwersytecie harwadzkim. Zadaniem tej wyprawy będzie ustalić przyczyny zanikania szczepów Majów.

Wreszcie na zakończenie wspomnijmy, że prace przygotowawczej polskiej wyprawy w głąb Afryki również postępują naprzód.

Dr. F. Burdecki.

Zarząd Okręgowy
N. P. R.-Lewicy

W piątek, — dnia 16-go sierpnia 1929 r., o godz. 8 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy.

Obecność wszystkich przedstawicieli Dzielnic i Kół obowiązkowa.

Bieda z nędzą

Całkiem zbankrutowana tzw. „N. P. R. prawica“ łączy się, jak niosą wieści, z Chrześcijańską Demokracją. Napewno też połączą swe folwarki — związki zawodowe. Zdaje się, że tylko te folwarki mają jakie takie znaczenie, bo pierwsza firma nic, ale to nic literalnie nie znaczy, a druga firma nie wiele. Chrześcijańska Demokracja ma chociaż znaczenie jako materjał, dobrzy majstrzy mogą z niego coś nie coś wykrzesać. Ale N. P. R.-prawica to już dobrawdy kompletne zero. I dziwne, gdzie ta Chadecja ma oczy, wchodząc z nimi w spółkę.

Chyba, że nowe to małżeństwo liczy trochę na Witosa, no, i na Korfantego.

Rozmowy są już na ukończeniu, chodzi tylko o spisanie aktu ślubnego tego nowego małżeństwa politycznego.

Takie małżeństwa mają to do siebie, że jedna strona chce drugą oszukać. Chodzi o to, kto kogo weźmie, jedni i drudzy liczą na swój spryt.

Chadecy liczą na tzw. Zjednoczenie Zawod. Polskie, przywódcy nieszczególni, to prawda, bo już raz zmarnowali pewne związki w b. Kongresówce, no ale jeszcze można, przy wspólnych wysiłkach jakoś się wygrzebać. — N. P. R.-prawica zaś — że to już niepewne są mandaty ani z Pomorza, ani z Poznańskiego — liczy na masy chadeckie.

Wielkich sukcesów po tem małżeństwie politycznem spodziewać się stronom nie radzimy. Przewrotu żadnego ta nowa partja nie zrobi. Nikt nic z tego nie skorzysta, a najmniej robotnicy, bo przysłowie mówi: pobierze się bieda z nędzą — takie samo życie pędzą.

Jazda na wystawę!
Oto hasło dzisiejszej doby

Oto najskuteczniejsze hasło dzisiejszej doby. Rozbrzmiewa ono jak kraj długi i szeroki, przenikając wszystkie sfery społeczne i obligując każdego, kto nie widział jeszcze wspaniałego pokazu dorobku twórczego narodu polskiego — do najrychlejszego przyjazdu do Poznania.

Kupuj tylko polski towar.

LUNA

Wspaniały program wytwórni „Uuited Artists“

Znakomita para artystów
ALICE TERRY i IWAN PETROWICZ

Dramat na tle współczesnego rozwiązłego życia nowobogackich p. t.

„Trzy Namiętności“

Mistrzowskiej reżyserji REXA INGRAMA

Wspaniała ilustracja muzyczna pod kierunkiem A. Czudnowskiego.
Początek przedst. o g. 4 po poł., w soboty, niedziele o g. 12 w poł. i ostat. o g. 10 wiecz.
Ceny miejsc na 1 seans od 1 zł. w soboty i niedz. od g. 12 do 3 wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

ODEON

MARY PREVOST
w swym szampańskim filmie p. t.
Godzina flirtu
Kapitalne sceny humoru, rewję czynią z tego filmu prawdziwe cacko sztuki filmu.
Nadprogram Farsa

WODEWIL

Gehenna Pasierbicy
Wielki dramat erotyczny z życia artystów cyrkowych z ulubionymi Sz. Publiczności
Ewelina Holt i Warwik Ward
Nadprogram Farsa

CORSO

Tawerna Tysiąca Radości
— Sensacyjno awanturniczy dramat. —
W roli głównej JACK HOLT
Nadprogram Farsa

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY - Wodny Rynek

Dla dorosłych:
POCIĄG-WIDMO
Dla młodzieży:
PAT i PATACHON
Ilustracja muzyczna pod kierownictwem Ign. Cłapińskiego.
W poczekalniach codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych - Sienkiewicza 40

Miłość Zaślepia
W rolach głównych:
Lil Dagover, Liljan Hall-Davis, Konradt Veidt i E. Jannings
Następny program: „6 dziewcząt w poszukiwaniu noclegu“.
W dni powszednie, z wyjątkiem sobót początek seansów o godz. 3.30. W soboty niedziele i święta o godz. 2-ej po południu. Ostatni seans o 9.30 wieczorem. Na 1 seans ceny miejsc zniżone.
UWAGA: Kino w ogrodzie bez względu na pogodę.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Druk F. Rydlewskiego, Sienkiewicza 35, Telefon 6-40. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK